Nr. 4. Kraków, piątek 5 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wzywamy Towarzyszów i Towarzyszki do energicznego pobudzania swoich znajomych, aby abonowali „Naprzód", który stoi w stałej służbie ludu polskiego w świętej jego walce o wyzwolenie.

„Naprzód" powinien teraz być w ręku każdego robotnika, każdego szanującego się człowieka w kraju.

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Od Nowego Roku czasopismo dla kobiet

„ROBOTNICA"

wychodzi raz na miesiąc jako **bezpłatny dodatek** do „Naprzodu".

Redakcya i Administracya „Naprzodu".

List otwarty

do

Centralnego Komitetu Robotniczego Polskiej Partyi Socyalistycznej.

III.

Rewolucya polska przez to stała się wogóle możebną, że upadła w ludzie dawna wiara w potęgę Rosyi. Ucisk rządowy był tutaj tak straszny i bezwzględny, przemoc militarna tak znaczna, wpływ społeczeństwa na rząd tak znikająco mały, że rewolucya w Polsce odrazu stawiała niesłychanie więcej na kartę, niż rewolucya w innym kraju, gdzie rząd wychodził z narodu. Pojęcia Polaków o rządzie rosyjskim w Polsce były takie, że właściwie ten rząd niczem krępować się nie będzie wobec narodu. Dopiero upadek wiary w potęgę Rosyi, upadek wywołany tak straszliwie jasnymi argumentami, jak zdarzenia z wojny rosyjsko-japońskiej, wyzwolił nas z pod wewnętrznego lęku, który panował w Polsce, zwłaszcza w klasach wyższych i średnich.

Trwanie zaś potężnego ruchu rewolucyjnego proletaryatu, bohaterstwo robotników i dzielne kierownictwo Centralnego Komitetu Robotniczego odrodziło serce kroci tysięcy Polaków, nauczyło solidarności, natchnęło wiarą w siebie samych.

Rozkład państwowości rosyjskiej, postępujący z miesiąca na miesiąc z pożądaną precyzyą, nakłada na rewolucyę polską coraz to dalsze i bardziej wiążące zobowiązania. W Polsce nie ulega dla warstw rewolucyjnych żadnej wątpliwości zdanie, że gdybyśmy tylko mogli — choćby z najcięższym wysiłkiem — odzyskać niepodległość, powinnibyśmy o nią walczyć! Na nic się nie przydadzą tchórzliwe strachy o tem, co się z nami stać może, gdyby Rosya wypuścić nas musiała ze swych szponów, na nic biadania kalek nie umiejących stać na własnych nogach, na temat naszych geograficznych granic lub na temat innych zaborców, czyhających na nas. Granic nie zmienimy, a inni zaborcy będą się nami jak łupem tanim dzielili tem łatwiej, im mniej silnemi moralnie i materyalnie będą warstwy rewolucyjne Polski. Możliwość zwycięskiej walki z najazdem wyłania się przed nami coraz to wyraźniej i wypadki najbliższych miesięcy mogą ją przybliżyć jeszcze bardziej. Może się zbliżyć chwila, która zjawia się raz na lat dziesiątki. Na taką chwilę trzeba się gotować.

A najlepszem przygotowaniem się na nią jest niszczenie moralnych i materyalnych sił rządu rosyjskiego w Polsce. Moralne jego siły są nie wielkie. Leżą one chyba w pomnikach hańby, rozsianych po kraju... Nadto polegają one na funkcyonowaniu organów rządowych np. przy wymiarze sprawiedliwości w pewnych funkcyach administracyjnych, koniecznych w normalnych czasach. Tutaj bojkot władz i inne czyny odpowiednie mogłyby resztkę autorytetu rządowego obalić.

Materyalna siła rządu składa się z pieniędzy podatkowych i wojska. W tym kierunku musi być zatem zwrócona cała taktyka rewolucyjna. O szczegółach tej taktycznej pracy oczywiście pisać nie mam ani prawa, ani kompetencyi. Tu głębokie zaufanie, cześć i przywiązanie serdeczne, jakie mamy do Centralnego Komitetu Robotniczego, starczy na dalszą walkę.

Ale już z tego, com dotąd napisał, wynika, że rewolucya polska powinna objąć — i to rychło — jeszcze szersze warstwy ludowe, a więc inteligencyę, drobny przemysł i lud wiejski. Nie mam jednak na myśli tylko zwyczajnej drogi, używanej w szczęśliwszych społeczeństwach, więcej praworządnych i bardziej świadomych, niż nasze, drogi sojuszów z partyami politycznemi, będącemi wyrazem tych innych warstw ludowych. U nas sojusz z wodzami narodowej demokracyi lub drobno-rzemieślniczych organizacyj jest wykluczony. Najlepszym sojusznikiem rewolucyi będzie długo jeszcze sam rozkład rządowych wiązań przemocy i taktyka rewolucyonistów, pociągających coraz to szersze warstwy do jednego celu, który musi być zrozumiałym i dla tych warstw.

I znowu nie mam potrzeby omawiać szczegółów tego procesu rewolucyonizowania większości naszego narodu, bo i tutaj zaufanie do Centralnego Komitetu Robotniczego ożywia nas wszystkich. Czujemy wszyscy, że ta walka rewolucyjna musi się rozegrać w Polsce o coś większego, niż o taką lub inną „dumę" w Petersburgu, o ten lub inny złudny miraż oszukańczych satrapów petersburskich, słyszymy w powietrzu nad nami głosy poległych bohaterów naszych, widzimy na ziemi naszej kałuże ich krwi świętej, za naszą wolność, za naszą przyszłość przelanej i straszna moc spływa dziś na serca ludzkie w Polsce, moc, która tworzy światy... Z tej mocy Wy, Towarzysze, dziś wodzowie nasi, zróbcie oręże, abyśmy mogli wszyscy, wszyscy stanąć do walki. I niechaj wtedy nad szeregami rewolucyjnego ludu polskiego zabrzmią słowa pieśni:

„Kto przeżyje, wolnym będzie,
„Kto umiera, wolny już..."

Kraków, 4 stycznia 1906.

Ignacy Daszyński.

Walka o reformę wyborczą.

Dnia 31 grudnia odbyło się zgromadzenie w Piekarach, na którem referowali tow. Francke i Czechowski z Krakowa. Drugie zgromadzenie odbyło się w Rącznej, a przemawiali oprócz powyższych referentów także włościanie.

Dnia 1 stycznia odbyły się zgromadzenia w Kaszowie i Wołowicach w obecności kilkuset chłopów. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono rezolucyę, żądającą bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego i oświadczającą, że wszelkie dążenia szlachty galicyjskiej, zmierzające do ograniczenia lub sfałszowania prawa wyborczego będą zwalczali najostrzejszymi środkami. Wszędzie też uchwalono wysłać odpowiednie petycye do prezydenta ministrów.

W Radłowie odbył się dnia 1 stycznia chłopski wiec publiczny, zwołany z inicyatywy tarnowskiego komitetu partyi socyalno-demokratycznej, na którym zjawiło się około 2000 włościan z Radłowa i okolicy. Wiec, który miał się odbyć o godz. 1, zaczął się o godzinie 3, gdyż miejscowy proboszcz zwrócił się przez wójta do tow. Strzałkowskiego z prośbą, żeby raczył wiec odłożyć na godz. 3, do ukończenia nieszporów, a on za to całą godzinę prędzej nieszpory skończy. (Ciekawa usłużność!). Na prośbę tę tow. Strzałkowski się zgodził. Po otwarciu wiecu i krótkiem zagajeniu tow. Strzałkowski zaproponował na przewodniczących włościan: Mączkę i Stolarza, wójta z Woli Radłowskiej, na sekretarza Witosa z Wierzchosławic. Wniosek ten przyjęto przez aklamacyę.

Obejmując przewodnictwo, włościanin Mączka udzielił głosu referentowi tow. Strzałkowskiemu, który w 1½-godzinnem przemówieniu wykazał zebranym ucisk chłopa, całą niesprawiedliwość i krzywdę wyborczą. Wykazując korzyści powszechnego głosowania, wezwał zebranych do solidarnej walki o prawa polityczne. Rezolucyę za reformą wyborczą przyjęli zebrani wśród burzy oklasków.

W dyskusyi przemawiali: wójt Lis, notaryusz Maczuszyn, który ubolewał nad tem, że referent poruszył stare krzywdy ludu, co mogłoby chłopów źle usposobić dla szlachty, następnie ob. Dąbski wezwał zebranych do walki o reformę wyborczą. Przyjętą rezolucyę za powszechnem prawem głosowania uchwalono przesłać telegraficznie bar. Gautschowi.

Po przemówieniu ob. Mączki zamknięto wiec wśród ogólnego zadowolenia.

W Czarnej, pow. Ropczyce, odbyło się dnia 31 grudnia poufne zgromadzenie włościan w sprawie powszechnego głosowania. Obecnych było około 200 gospodarzy ze wsi Czarny, Cierpisza, Krzywy, Rudy i Kamionki. Referowali: włościanin Walenty Orzech, członek rady powiatowej i tow. Stanisław Kot. Jednogłośnie wśród oklasków uchwalono po dłuższej dyskusyi rezolucyę: „Zebrani oświadczają się gorąco za zaprowadzeniem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania do parlamentu i sejmu w przekonaniu, że to jest jedyna droga wyswobodzenia włościaństwa z pod gnębiących rządów szlachty i protestują przeciwko projektowi Koła polskiego zatrzymania dla Galicyi prawyborów". Uchwalono też wezwać posła Jędrzejowicza, aby złożył sprawozdanie poselskie i wypowiedział się w sprawie powszechnych wyborów. Zebrani rozebrali kilkaset odezw „Prawa ludu", aby je rozszerzać. Podobne zebrania odbędą się w styczniu we wszystkich stronach ropczyckiego powiatu.

Zatarg w warsztatach kolejowych w Stanisławowie.

Telegramy doniosły, że władze kolejowe w Stanisławowie przyzwały wojsko, którem obsadzono warsztaty, hale i park kolejowy, pod którego osłoną odbywała się wypłata. O cóż chodzi? cóż się stało?

Oto robotnicy warsztatów kolejowych zażądali tylko, aby rząd dotrzymał obietnicy uregulowania ich płac, aby dyrekcya miejscowa nie łamała regulaminu na niekorzyść robotników. I nic więcej! Zamiast zaś spełnić słuszne żądania rozgoryczonych pracowników, odpowiedziano im stalowym błyskiem bagnetów. Rozpoczęły się też natychmiast prześladowania, szykany, denuncyacye.

Nasz korespondent stanisławowski informuje o wypadkach następująco:

Z niecierpliwością oczekiwali robotnicy kolejowi, w jakiej formie głodowe ich płace zostaną uregulowane. Rozgoryczeniu wywołanemu dotychczasowym systemem płac dali wyraz, wybierając deputacyę, w skład której weszli tow. Majlich, Loret, Wróbel i Martowicz, która udała się 29 z. m. do inspektora warsztatów Blautha z prośbą o pozwolenie montowni na zgromadzenie, celem omówienia co tylko ogłoszonej podwyżki płac, jakoteż oświadczyła, że robotnicy zostali przez dyrekcyę oszukani przez interpretowanie regulaminu pracy na niekorzyść robotników. Inspektor

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

— A potem, w zimie, kiedy matka zachorowała, zapomniałem o wszystkiem, o studentach i o książkach. Wreszcie przyjechałem, jak ojciec wie, na stałe do Pizy. Gdybym był o tem myślał, byłbym z nią niezawodnie mówił, ale wszystko wypadło mi zupełnie z pamięci. Gdy się spostrzegłem, że ona musi umrzeć, ojcze, wszak wiesz, byłem przy niej ciągle, aż do końca. Czuwałem całemi nocami, a żebym mógł spać we dnie, przychodziła codziennie Dżemma Warren. I tak, podczas tych długich nocy, zacząłem znów myśleć o książkach przeczytanych i o tem, co mi mówili studenci; rozważałem, czy mieli słuszność i coby na to powiedział nasz Zbawiciel.

— Czyś go pytał o to? — badał Montanelli niepewnym głosem.

— O tak, ojcze, często. Czasami prosiłem go tak gorąco, aby mi powiedział, co mam czynić, albo żeby mi pozwolił umrzeć razem z matką. Ale nie doczekałem się żadnej odpowiedzi.

— A mnie nie powiedziałeś o tem nigdy ani słowa! Doprawdy, Arturze, myślałem, że masz do mnie zaufanie.

— Ależ ojcze, wiesz dobrze, że ci ufam! Jednak są rzeczy, o których z nikim mówić nie można. Ja, ja... mnie się zdawało, że w tem nikt mi dopomódz nie może, ani nawet ty, ojcze, ani matka, że muszę na to znaleść odpowiedź sam i że ta odpowiedź przyjdzie do mnie wprost z nieba. Bo widzisz, ojcze, tu rozchodzi się o całe moje życie, o moją duszę.

Montanelli odwrócił się i wbił oczy w ponurą ciemnię magnoliowych liści. Zmrok już zapadł zupełny, tak że postać księdza wyglądała jak czarny jakiś cień. Zdawał się być ciemnym jakimś duchem, pod jeszcze ciemniejszemi nad nim gałęziami.

— No i cóż potem? — zapytał zwolna.

— Potem, potem ona umarła. Wszak wiesz, ojcze, czuwałem przy niej przez trzy ostatnie noce — urwał i zatrzymał się chwilę, ale Montanelli ani drgnął.

— Przez dwa następne dni, zanim ją pochowano, nie mogłem o niczem myśleć. Po pogrzebie rozchorowałem się. Przypominasz sobie, ojcze, że nawet do spowiedzi pójść nie mogłem.

— Tak, tak, przypominam sobie.

— Ach, tak; w nocy jednak wstałem i poszedłem do jej pokoju. Był zupełnie pusty, tylko krucyfiks wisiał w alkowie. Wtedy pomyślałem: może przecie Bóg mi teraz dopomoże. Padłem na kolana i klęcząc, czekałem całą noc. Nad ranem, gdy przyszedłem do przytomności... Ach! ojcze, niema sposobu, by ci to wszystko wytłómaczyć. Nie potrafię ci powiedzieć, co widziałem; sam dobrze nie wiem. Ale to wiem doskonale, że Bóg mi odpowiedział i że nie wolno mi go nie posłuchać.

Montanelli milczał chwilę. Potem położył rękę na ramieniu Artura.

— Synu — rzekł — niech mię Bóg broni, abym cię miał przekonywać, że to nie on sam mówił do ciebie tej nocy. Jednak rozważ w jakim ty wtedy byłeś stanie i nie bierz fantastycznych złudzeń, wywołanych troską lub gorączką, za jakieś święte natchnienie. Przytem, jeśli nawet rzeczywiście odpowiedział ci Bóg z za świata, uważaj, żebyś nie nadał jego słowom fałszywego znaczenia. Więc czegóż to domaga się od ciebie ta idea, która opanowała twój umysł tak gwałtownie? Artur wstał i odpowiedział zwolna, tak, jakby recytował katechizm:

— Życie moje oddać Włochom w ofierze, pomódz uwolnić kraj z ucisku i poddaństwa, wypędzić Austryaków, by Włochy stały się republiką wolną, nie uznającą nad sobą żadnego innego króla, prócz Chrystusa.

— Arturze, zastanów się, co mówisz! Przecież nawet nie jesteś Włochem!

— To wszystko jedno. Jestem sobą samym. Uznałem tę prawdę i do niej należę.

I znów zapanowała głęboka cisza.

— Mówiłeś wprzód o tem, coby na to powiedział Chrystus — zaczął zwolna Montanelli — ale Artur przerwał mu żywo:

— Chrystus mówi: A ktoby stracił życie swoje dla mnie, znajdzie je.

Montanelli oparł się ramieniem o gałąź i zasłonił sobie oczy ręką.

— Siądź na chwilę, synu! — rzekł wreszcie.

Artur usiadł, a on chwycił obie ręce młodzieńca i uścisnął je silnie, przeciągle.

— Nie mogę ci dziś dłużej tego wszystkiego tłómaczyć — rzekł — tak nagle dowiedziałem się o tem, nigdybym się nie był domyślił, muszę więc mieć czas, by się nad tem zastanowić. Później kiedyś znów o tem pomówimy. Ale tymczasem, proszę cię, zastanów się też nad tem, że jeżeli cię ta sprawa wtrąci w jakie nieszczęście, jeżeli umrzesz, to mnie serce pęknie Arturze.

— Ojcze!

— Poczekaj, pozwól mi skończyć. Powiedziałem ci raz, że prócz ciebie, nie mam nikogo na świecie. Zdaje mi się, że ty nie całkiem rozumiesz, co znaczą te słowa. Zapewne, trudno je zrozumieć, gdy się jest jeszcze tak młodym; w twoim wieku i ja nie byłbym ich pewno zrozumiał. Arturze, ty dla mnie jesteś jakby... jakby syn. Jesteś światłem oczu moich, nadzieją mego serca. Tej chwili pragnąłbym umrzeć, aby cię tylko ustrzedz od jakiegoś fałszywego kroku, któryby życiu twemu zagrażał. Ale ja nic nie mogę — nic. Nawet nie proszę cię o uczynienie mi jakiejkolwiek obietnicy, tylko błagam cię, zastanów się, bądź ostrożnym! Namyśl się wpierw dobrze, zanim uczynisz jakiś nieodwołalny krok; jeśli nie dla mnie, to dla świętej pamięci twej matki!

— O tak, ojcze, przyrzekam ci, że się nad tem zastanowię! Módl się za mnie i za Włochy!

Ukląkł, nie mówiąc już nic więcej, a również bez słowa położył Montanelli rękę na schylonej głowie młodzieńca. Po chwili podniósł się Artur, ucałował rękę księdza i odszedł cicho po błyszczącej od rosy trawie. Montanelli pozostał sam pod magnolią i patrzył przed siebie w ciemność.

— Oto spadła na mnie kara boża — pomyślał — jako na Dawida; bo skalałem świętość pańską, dotknąwszy ciała pańskiego zbezczeszczonemi rękoma. Bóg długo był dla mnie cierpliwym, ale teraz przychodzi kara, wszak w piśmie stoi napisano:

— Ty uczyniłeś skrycie, ale ja uczynię jawnie, przed całym Izraelem i w obliczu słońca. Syn, który ci się urodzi, śmiercią umrze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

oświadczył na to, że na zgromadzenie nie pozwala. Wobec tego robotnicy wbrew woli inspektora Blautha, który zawsze najlojalniejsze życzenia robotników bagatelizuje, urządzili zgromadzenie, na którem nie brakło ani jednego robotnika warsztatowego; robotnicy z innych działów służby stawili się także prawie w komplecie. Po zagajeniu przez tow. Majlicha, który podniósł, że w chwili, kiedy krew robotnicza leje się strugami w walce o byt, o swobody obywatelskie, w tej chwili lada satrapa kolejowy odważa się wzbraniać robotnikom na odbycie zgromadzenia, celem wyrażenia choćby tylko protestu przeciw gwałtom na nich dokonywanym. Przewodniczył tow. Starke, referował tow. Majlich, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrani na dniu 29 grudnia robotnicy warsztatów kolejowych i innych w hali maszyn protestują przeciw samowolnemu pogwałceniu ulg przyznanych obowiązującym regulaminem pracy robotnikom, wymienionych w § 8 tegoż regulaminu, tem bardziej, ile że rzeczony regulamin, obowiązujący na kolejach państwowych, w dyrekcyi lwowskiej nie został pogwałcony, bo robotnicy tamtejsi w wigilię świąt Bożego Narodzenia byli od popołudniowej pracy po myśli tegoż regulaminu zwolnieni za zapłatą za cały dzień. Zgromadzeni domagają się zatem wynagrodzenia za pracę w dniu 23 z. m. popołudniową; oświadczają, że na podstawie wzmiankowanego regulaminu w dniu 30 grudnia do pracy po południu nie przyjdą, jakoteż w przyszłości do postanowień już to zarządu warsztatów, już to dyrekcyi nie zgodnych z regulaminem pracy się nie zastosują“.

Nadto uchwalono drugą rezolucyę: „Zgromadzeni protestują przeciw praktykom tak ministerstwa kolejowego, jakoteż dyrekcyi co do nie stojącego w żadnym stosunku do przyrzeczonego podwyższenia płac przez ministerstwo kolejowe“. Zaprotestowano również przeciw 5-centowemu awansowi, który dyrekcya wprawdzie przyrzekła znieść, a tylko częściowo to uczyniła.

Na zgromadzeniu zjawił się nagle Blauth i oświadczył, że zakazuje zgromadzenia, ponieważ nie proszono go o pozwolenie. Otrzymawszy odprawę ze strony robotników, wyniósł się wkrótce, jak niepyszny. Po jego wyjściu obradowano dalej, poczem wyruszono pochodem, na którego czele niesiono trumnę czarną z czerwonym napisem: „Śmierć 10-godzinnemu dniowi pracy! Niech żyje 8-godzinny dzień roboczy!“ Śpiewając „Czerwony sztandar“, przybyli demonstranci przed lokal organizacyi, gdzie trumnę zniszczono.

Nazajutrz 30 z. m. nawiązała dyrekcya rokowania z delegatami robotników. Radca Festenburg już na początku konferencyi prowokował delegatów swojem zachowaniem się i tylko dzięki taktowi nadinspektora Bittnera nie przyszło do ostrego konfliktu. Rokowania pozostały jednak bezowocne.

Tego samego dnia zawezwał inspektor Blauth tow. Mailicha, Wróbla, Szałomego (prowizorycznych), Loretta, Loca i Starka (dekretowych) i oznajmił im, że trzej pierwsi zostają wydaleni ze służby, inni zaś zasuspendowani, a to z powodu „bezprawnego zajmowania się zgromadzeniem i za powzięcie na ostatniem zebraniu uchwał, niezgodnych z ustawami, a wysoce władzom przełożonym ubliżających“.

Na wieść o tych szykanach robotnicy masowo zażądali cofnięcia rozporządzenia. Po 5-krotnych pertraktacyach z robotnikami, Blauth oświadczył, że rozporządzenie cofa. Robotnicy zażądali, aby Blauth wystąpił przed ogółem robotników i powtórzył swe zapewnienie. Blauth zastosował się do tego żądania, poczem robotnicy powrócili do pracy. Dalsze rokowania z Festenburgiem i Bittnerem nie wydały pomyślnego rezultatu. Festenburg dał niedwuznacznie do zrozumienia delegatom, że to oni „prowokują“ spokojnych robotników do „buntu“.

Dnia 31 z. m. wydalono ślusarza warsztatowego Zielińskiego, na podstawie denuncyacyi pewnego nałogowego pijaka, jak widać, konfidenta dyrekcyi.

Na ogół sytuacya pogarsza się z każdym dniem z winy osławionej trójcy dyrekcyjnej: Festenburga, Blautha i... Piaseckiego. Ten ostatni, napędzony z Krakowa, rozkrzewił na gruncie stanisławowskim system denuncyacyi i opierając się o takiego „pantofla“, jak Festenburg, z którego sprawą cały szereg robotników oskarżyła prokuratorya o różne gwałty publiczne i jakieś wymuszenia. Pan Blauth zaś od dawna już pracuje gorliwie nad tem, aby zatracić dla siebie wszelki szacunek i powagę.

Wrzód nabrzmiał i pęknąć musi. Bolesnym zaś tego następstwom zapobiedz mogą władze rychło przez odwołanie znienawidzonej przez ogół trójcy personatów kolejowych.

Z CARATU.

Barykady w Moskwie.

O barykadach w Moskwie podaje „Berliner Tageblatt“ następujące szczegóły: Barykady moskiewskie przewyższyły wszystkie poprzednie w historyi znane. Przypuszczają, że budowali je specyaliści z zagranicy przybyli; ogólnie je też w sferach wojskowych podziwiano. Składały się z wagonów tramwajowych, słupów telegraficznych, kotłów z domów zabranych, części lokomotyw, a wszystko spojone było silnie kolczastym drutem. Wysokie, przeważnie na dwa piętra, ciągnęły się na kilkukilometrowa długość, otoczone rowami i zasiekami. Na każdym zakręcie stało po kilku uzbrojonych w dobre karabiny rewolucyonistów, a nad nimi powiewały czerwone sztandary. Główna linia barykad otaczała ulicę Sadowaja, a prowadzące do niej boczne ulice zapełnione były sztucznemi przeszkodami, przy których zdobywaniu, żołnierze padali jak muchy. Każdą zburzoną barykadę odbudowywano w niesłychanie krótkim czasie, co demoralizująco oddziaływało na wojsko. Broniono je szybkostrzałowym ogniem, celując przedewszystkiem w oficerów; po oddaniu kilku strzałów, rewolucyoniści cofali się do następnej barykady, a taktyka ta przeciągała walkę.

Z wrażeń moskiewskich.

Przyjechałem do Moskwy w chwili, kiedy oczekiwano strasznej rzezi. Dnia 6 grudnia (st. st.) miała się odbyć procesya dokoła Kremlu, zorganizowana przez „czarną secinę“, poczem sfanatyzowany motłoch rzuciłby się plądrować sklepy, bić inteligencyę, rabować i palić, jak to było w tylu miastach rosyjskich. Panika ogarnęła mieszczaństwo moskiewskie. Popi podburzają masy do rozboju... policya uzbraja „chuliganów“... nowy generał-gubernator wydał pozwolenie na pogrom... — oto, co się słyszało w przeddzień 6 grudnia. Ludzie na gwałt zbroili się, kupowali zapasy żywności, opatrywali zamki i okiennice. Sromotna kapitulacya pułku rostowskiego, który się był zbuntował i po kilku dniach ukorzył się przed władzą, wydawszy w jej ręce przywódców buntu, — kapitulacya ta jeszcze bardziej przygnębiła ludność ze sfer inteligencyi. Przypuszczano bowiem, że zbuntowani żołnierze wystąpią przeciwko „czarnej secinie“ i obronią Moskwę przed pogromem. Teraz i ta nadzieja znikła...

Postanowiłem pójść i przyjrzeć się groźnej procesyi. Ale jakież było moje rozczarowanie, kiedym ją zobaczył. Kilkunastotysięczny tłum sunął spokojnie z odkrytemi głowami, śpiewając jakąś pieśń kościelną i wystarczyło spojrzeć na twarze św了iewających, aby zrozumieć, że panika nie miała żadnej podstawy i że dzień ten minie spokojnie.

Tak się też stało.

Wieczorem tegoż samego dnia na krańcu jednego z przedmieść Moskwy miał się odbyć mityng robotników-Polaków, zwołany przez miejscowy komitet P. P. S. Duża, nawpół ciemna, nieopalona sala, napełniła się bracią robotniczą z Wilna i Kowna, z Białegostoku i Poniewieża, z Radomia i Warszawy. W głębokiem milczeniu słuchano referenta, który mówił im o walce, toczącej się nad Wisłą i Niemnem, o celach polskiego ruchu robotniczego, o konstytuancie w Warszawie i w Wilnie, wreszcie o obowiązkach robotników polskich w historycznej stolicy caratu i o zbliżającej się ostatecznej rozprawie... Kiedy skończył, zarzucono go pytaniami, prośbami o wyjaśnienie tego, czy innego punktu programu, o wskazówki praktyczne. I nikt podówczas nie uprzytomniał sobie, że w parę dni potem niejeden z obecnych będzie walczył na barykadach, niejeden padnie, ugodzony pociskiem działowym, że wielu już nigdy nie zobaczy ni Wisły, ni Niemna...

Tegoż samego dnia koło północy miałem wracać do Petersburga. Gwarzyliśmy wesoło w małem kółku towarzyszów w ciepłej izdebce, przy akompaniamencie samowara. Dzielono się najświeższemi wiadomościami. Zjazd kolejowy postanowił wznowić strejk powszechny — mówił towarzysz, który tylko co widział się z przedstawicielami kolei warszawsko-wiedeńskiej. Za parę dni będziemy mieli znowu strejk powszechny — mówił inny, przybyły z posiedzenia „Rady delegatów robotniczych“. Powątpiewano, czy się strejk uda wobec zbliżających się świąt, kiedy robotnicy chcą jak najwięcej zarobić, aby posłać rodzinom na wieś po kilkanaście rubli. Oceniano siły poszczególnych organizacyj robotniczych, opowiadano wesołe anegdotki z życia rewolucyjnego. I nikt jeszcze wówczas nie wierzył w możliwość jakiegoś poważniejszego wybuchu, choć nie brak było w naszem gronie i członków „bojowej drużyny“.

Opuszczaliśmy grono towarzyszów, obiecując, że w najbliższej przyszłości powrócę, aby się udać do Niższego Nowgorodu i Sormowa, gdzie też nie brak robotników polskich.

Na jakie pół godziny przed odejściem pociągu petersburskiego, na dworzec zjawił się jeden z towarzyszów, komunikując, że w Petersburgu już od godz. 12 kolejarze zastrejkowali i że w Moskwie nastąpi to samo nazajutrz. Zachodzi więc wątpliwość, czy dojadę do Petersburga.

Zwróciliśmy się do konduktorów i innych funkcyonaryuszów kolejowych, ale zewsząd słyszeliśmy zapewnienia, że o strejku nic nie wiadomo i że oni w żadnym razie strejkować nie myślą. Przychodziła tu jakaś małpa — mówił jeden z konduktorów — ogłaszać strejk na jutro, aleśmy nie głupi znowu strejkować. A więc coś jednak w tem było. Jechałem tedy na północ nie bez obawy, że może będę musiał z powodu strejku, nasuwającego się od Petersburga, ugrząść gdzieś w drodze i spędzić dni kilkanaście odcięty od całego świata. Tymczasem pociąg mknął szybko po śnieżystych równiach Wielkorosyi — aż wkońcu stanęliśmy w Petersburgu bez żadnych przygód.

Pokazało się, że pogłoski o strejku kolejowym w Petersburgu nie były na niczem oparte. Petersburg był spokojny — i takim samym pozostał przez cały czas zawieruchy rewolucyjnej, kiedy hasło wyszło z Petersburga. Krew zalewała ulice Moskwy, muzyka dział grała w niej od rana do nocy, a Petersburg milczał. Strejk powszechny ogarnął dziesiątki miast rosyjskich, Litwę i Królestwo, a w Petersburgu dymiły kominy fabryczne, wychodziły gazety, teatry i sale maskaradowe wypełniały się szczelnie rozbawioną publicznością. Łotwa walczy bohatersko o każdą piędź ziemi faktycznie zdobytej republiki, na dalekim Uralu rząd rewolucyjny panuje nad olbrzymim obszarem ziemi, w Polsce, znowu przywalonej ciężarem stanu wojennego, huk dynamitu miesza się z trzaskiem burzonych siedlisk najezdniczych władz gminnych, a Petersburg wydaje hasło do odwrotu, proklamuje koniec strejku, który i tak już zamiera...

Ale dziś mam pisać o Moskwie.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego „Rady delegatów robotniczych“, delegat towarzyszów moskiewskich zdawał sprawę z przebiegu 10-dniowej, prawdziwie bohaterskiej walki proletaryatu moskiewskiego, popieranego przez całą ludność moskiewską. Nie będę tu mówił o faktach, znanych wam już z doniesień pism zagranicznych. Zwrócę tylko uwagę na szczegóły, które mię najbardziej w opowiadaniu delegata moskiewskiego uderzyły.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że wybuch powstania był dla organizatorów ruchu robotniczego i nawet dla kierowników „drużyn bojowych“ zupełną niespodzianką. Na 8 grudnia ogłoszono strejk powszechny. Drobne stosunkowo starcie z siłą zbrojną wywołało ruch w kierunku budowania barykad, które miały tamować ruch wojsk. Do wznoszenia barykad rzuciła się cała ludność Moskwy, nie wyłączając kobiet i dzieci, tak, że oddziały „drużyn bojowych“ mogły korzystać z gotowych barykad. Te ostatnie służyły z jednej strony za środek tamowania ruchu wojsk, a z drugiej zaś za przynętę dla żołnierzy. Członkowie „drużyn“ zwykle czekali na zbliżające się wojsko przed barykadami, ukryci w mieszkaniach i bramach, spotykali wojsko strzałami i następnie znikali, gdy wojsko tymczasem tracił[o] czas na rujnowanie barykad. To ostatnie nie było jednak łatwem, gdyż barykady wzmocniono wielką ilością śniegu, który polany obficie wodą, przekształcał się na gruby mur lodowy i potrzeba było znacznego czasu, aby artylerya go zniosła, ponieważ pociski, rozbijające kry lodu, grzęzły następnie w kupach śniegu.

Rewolucyoniści moskiewscy wpadli na bardzo dowcipny pomysł tamowania wszelkiego ruchu ulicznego za pomocą podpiłowywania z obu stron ulicy słupów telegraficznych w ten sposób, że część ich pozostawiano, a obalone, znajdujące się między pozostawionymi, zwisały do połowy ulicy na własnych drutach. Łączono te ostatnie mocno poplątanym drutem kolczastym i w ten sposób uniemożliwiano wszelki dostęp nietylko artyleryi i konnicy, ale nawet piechocie.

Na początku walki, członków „drużyn bojowych“, posiadających broń (karabiny i rewolwery), było mało co ponad tysiąc. Ale w trakcie walki zdobywano coraz więcej broni. Przedewszystkiem rozbrajano wszystkich spotykanych oficerów, następnie rzucano się i na patrole. Było parę wypadków, że rozbrojono oddziały po 20 do 25 kozaków. Najlepszą bronią okazały się mausery, pozwalające strzelać na dalszą metę. Rewolucyoniści mieli dwie kartaczownice angielskie. Udało się im zdobyć jedno działo po wystrzelaniu całej służby artyleryjskiej jakiegoś oddziałku. Ponieważ jednak nikt nie umiał się z tem działem obchodzić, przeto je porzucono po zabraniu zamku.

Straty ze strony członków „drużyn“ są zadziwiająco małe. Padło ich około 45, ale w tej liczbie mieści się już 30, rozstrzelanych w domu Fiedlera. Ofiarą strzałów wojsk padają głównie ludzie, wiedzeni ciekawością. Ludność moskiewska po 2 dniach walki tak się otrzaskała z kanonadą uliczną, że na odgłos strzałów już nie uciekała, lecz pędziła ku miejscu walki.

Samo się przez się rozumie, że powodzenie rewolucyonistów przypisać należy słabości liczebnej załogi moskiewskiej. Wojska w Moskwie było zaledwie 7—8 tysięcy, przyczem podczas walk ulicznych dwa pułki pilnowały koszar, skąd wyprowadzono tylko część żołnierzy.

Walka moskiewska jest już właściwie ukończona. Proletaryat postanowił ją przerwać, ale pojedyńcze oddziały wciąż jeszcze ścierają się na ulicach miasta z patrolami. Artylerya zdobywa olbrzymią „Manufakturę Prochorowska“, gdzie znajduje się około 10.000 robotników i gdzie urzęduje robotniczy rząd tymczasowy cyrkułu Prjesnieńskiego.

Moskiewski epizod rewolucyi rosyjskiej sprawia wrażenie czegoś fantastycznego, czegoś wprost bajecznego. A jednak jest to rzeczywistość, o której nie śniło się nikomu ani w samej Moskwie, ani gdziezindziej w Rosyi. Zaiste rewolucya w swym pochodzie cuda czyni!

Exul.

Przegląd polityczny.

Proces przeciw antymilitarystom. „Porządek“ burżuazyjny zwyciężył! Hervé i tow. skazani zostali na długoletnie kary więzienia za to, że odważyli się agitować przeciw świętości narodowej we Francyi i jej konsekwencyi: przeciw wojsku i wojnie. Nikt, z wyjątkiem interesowanej kliki, nie spodziewał się tego wyroku, podyktowanego zemstą za śmiałe słowa, za dzielne i uczciwe przekonania. Zapomnieli Francuzi, że tym właśnie potępionym przeciwnikom wojny zawdzięczają utrzymanie pokoju, że tylko oni uratowali Francyę od ostatecznej klęski jako następczyni szalonej polityki odwetowej.

Oskarżeni trzymali się szczególnej taktyki: salę sądową zamienili w salę kongresową, gdzie przez cały tydzień socyalistyczna krytyka bezlitośnie zrywała maskę z obłudnej burżuazyi, żyjącej frazesami i tanim patryotyzmem, gdzie głoszono międzynarodową solidarność wyzyskiwanych przeciw obłudnym wyzyskiwaczom, gdzie gruntownie ośmieszano całe oskarżenie.

Oskarżeni Bousquet, Gohier, Hervé, Cipriani, panna Tentscher-Numieska, Perceau, Yvetot i inni bronili zasady, że istnieją dwie klasy: jedna burżuazyjna, siedząca obecnie na ławie przysięgłych, druga robotnicza, siedząca obecnie na ławie oskarżonych. Pierwsza klasa kocha „ojczyznę“ i to jest rzecz zupełnie naturalna, gdyż jest ona dla niej matką. Dla nas jest ta ojczyzna macochą i dlatego w wojnie, specyalnie w wojnie zaczepnej, nie będziemy brali udziału.

Rozumie się, że paryscy przysięgli nie mogli zadać kłamu swoim „patryotycznym“ uczuciom i skazali oskarżonych na łączną karę 36 lat i 3 miesięcy więzienia i kary pieniężne.

KRONIKA.

Dziwne postępowanie. W ostatnich ośmiu dniach p. prezydent Leo cztery razy odmówił sali magistrackiej: raz na zgromadzenie stronnictwa ludowego, drugi raz na zjazd nauczycieli, a onegdaj na zgromadzenie stronnictwa demokratycznego, a także na zgromadzenie postępowych stróżów. Te odmowy wskazują chyba na system jednostronny. Bo czem np. różni się zgromadzenie demokratów dzisiejsze, skazane na obradowanie w sali hotelu Kleina, od zgromadzenia w listopadzie z. r., na które raczono udzielić sali magistrackiej? O ile wiemy, nie było formalnej uchwały rady miejskiej co do dyspenowania salą, musi więc odpowiedzialność za te — nazywamy to otwarcie — szykanowania przeciwników politycznych spaść w zupełności na prezydenta. Rozumie się, że odmowa sali nie wpłynie na odbycie się lub odwołanie zgromadzenia, coby może leżało w intencyi stronnictwa prezydenta Leo: chcemy tylko zwrócić uwagę, że zbytnie angażowanie się w jednym kierunku może w ujemny sposób oddziaływać na urzędowanie prezydenta, który na razie chciałby być prezydentem miasta, a nie stronnictwa.

Arogancki dyurnista. Robotnicy mający do czynienia w krakowskim sądzie przemysłowym, żalą się na arogancki postępowanie pana przyjmującego ustne skargi do protokółu. Traktuje on starych robotników przez „ty“, wypytuje ich o „bole“ i zmusza do stania przed sobą „habt acht“ w oddaleniu 10 kroków od jego szanownej osoby. Zwracamy uwagę tego panka, że nie nos dla tabakiery i żeby zmienił swoje postępowanie, jeżeli nie chce, aby robotnicy wzięli w swoje ręce uzupełnienie jego wychowania.

Napływ wychodźców rosyjskich do Krakowa staje się z każdym dniem większy. Przybywają teraz nietylko żydzi, ale i prawosławni, najczęściej bez żadnych środków. Policya odsyła ich do komitetu żydowskiego, który jednakowoż także wyczerpał swoje środki. Wobec tego pomoc jest konieczna i to rychło.

Ks. Stojałowski organizatorem czarnych secin! Z Kęt piszą nam: Na dzień 27 grudnia 1905, godzinę 4 po południu, zwołał u nas poseł z naszego miasta Jan Kubik zgromadzenie ludowe, w celu złożenia sprawozdania poselskiego i deklaracyi w sprawie reformy wyborczej. Zgromadzenie to obwieścił magistrat kęcki afiszami, tudzież udzielił na to zgromadzenie sali miejskiej.

I zgromadzenie byłoby zapewne spokojnie się odbyło, gdyby nie wieść, która sprawiła ogromny ferment pomiędzy naszymi, klerykalnie usposobionymi kołtunami, że na zgromadzenie to zjadą socyaliści z Krakowa. Najbardziej przelękły się socyalistów niedobitki bandy Stojałowskiego, która tu niegdyś rej wodziła, a które będąc teraz śmieszną mniejszością, wstąpiły do tutejszej „Przyjaźni“, zwanej u nas pospolicie „Bractwem św. Józefa“ i zgrupowały się pod jej brudnym sztandarem.

W strachu, że socyaliści gotowi ludziom w Kętach oczy otworzyć, na czem „stronnictwo“ ks. Lampiarza mogłoby ucierpieć, tracąc resztę adeptów, postanowili przyjaźniacy nie dopuścić na zgromadzenie ani posła Kubika, ani też żadnych „czerwonych“ do głosu, prócz swojego „generalnego mówcy“ ks. Rublarza, którego na gwałt przywieźli z Białej najgorliwsi tutejsi jego adherenci, niejaki Kotlarczyk, krawiec, i niejaki Cwieżyk, trochę piekarz, a trochę sekretarz wspomnianego „Bractwa św. Józefa“. Obywatele tutejsi, znając dobrze wszystkie łajdactwa i kuglarstwa polityczne Rublarza, gdy dowiedzieli się, że będzie on na zgromadzeniu, postanowili pozostać w domu. Cała „Przyjaźń“ atoli, z rozmaitemi indywiduami z podciemnej gwiazdy, przybyła na salę ze swoim „wodzem“ i „rzecznikiem“ Rublarzem. W charakterze reprezentanta rządu występował burmistrz p. Krzysztoforski.

Po wybraniu przewodniczącego zgromadzenia w osobie p. Kłosińskiego i jego zastępcy p. Błaszczaka, rozpoczął sprawozdanie poseł Kubik, poczem zabrał głos ks. Lampiarz, opowiadając niestworzone rzeczy coś przez dwie godziny. Co parę minut apelował Rublarz do swych kmiotków

„Bracia, chrześcijanie-katolicy, nie słuchajcie Kubika, bo on poszedł teraz w służbę żydowską, do socyalistów! Widzicie, kogo sobie sprowadził? — czerwonego Sułczewskiego! Chrześcijanie! nie dajcie się im uwieść, nie dajcie im mówić, bo my tu nie potrzebujemy żydowskiej czerwonej demokracyi!“

W odpowiedzi na każdy taki apel, „zgromadzenie“ wyło z uciechy i przysięgało zemstę „czerwonym“ i żydom. Jeżeli na sali odezwał się sporadycznie jakiś protest przeciw niemożliwym łgarstwom Rublarza, natychmiast krzyczał on: „Fe, socyalik, nie lubisz, gdy ksiądz gada? lepiej siedź tam cicho, bo cię tu bracia-chrześcijanie czapkami przykryją“! I czarna sotnia na komendę swego organizatora i wodza Rublarza, rzeczywiście gotowa była do wszystkiego. W ten sposób grając zgromadzonemu motłochowi na jego „uczuciach chrześcijańskich“, a równocześnie budząc w nim zwierzęce instynkta, Rublarz stał się poniekąd panem zgromadzenia, albowiem podburzony przez niego motłoch, nikomu nie dał przyjść do słowa. Nawet burmistrzowi zarzucił Rublarz, że „trzyma z socyalistami“, bo ich zgromadzenie afiszami ogłosił. Ale i czarnej sotni sprzykrzyło się wkońcu to dwugodzinne bajanie swojego „wodza“ i niecierpliwość swoją zaczęła okazywać coraz większym gwarem i „dowcipnem“ przerywaniem ks. Rublarzowi. Batiary propinacyjne chcąc rozweselić „polityzujące“ audytoryum, „wyśpekulowali“ wcale „dowcipną“ zabawę dla znudzonych „słuchaczów“ tak, że wkrótce cała sala, mimo błagania Rublarza o spokój, buchała homerycznym śmiechem. Mianowicie jeden z nich przyniósł spory zapas silnej tabaki i rozdzielił między słuchających, którzy ponapychawszy sobie nosy wiercącym proszkiem, poczeli nie na żarty akompaniować „mowie“ Rublarza, donośnem, a nieustannem kichaniem.

Gdy Lampiarz skończył swoje bajanie, odpowiedział mu cięto poseł Kubik, któremu jednak podburzana przez Rublarza sotnia ciągle przerywała. Gdy po pośle Kubiku chciał zabrać głos tow. Sułczewski, Rublarz w obawie, że jego łajdactwa zostaną napiętnowane, zerwał się z siedzenia z krzykiem: „Chrześcijanie, bracia, Polacy, nie dajcie tutaj gadać czerwonym, bo oni mnie, waszemu obrońcy, też nie dają gadać na swoich zgromadzeniach!“ I „bracia-chrześcijanie“ podnieśli ryk, jak stado jakich drapieżnych menażeryjnych wyjców, wobec czego przewodniczący zmuszony był zamknąć zgromadzenie.

Rublarz więc pokazał się jako doskonały organizator czarnych secin, prawdziwy wódz chuliganów.

A my, zadamy sobie teraz pracy i trudu i postaramy się o to, ażeby z Kęt — bagna klerykalizmu i głupoty — zrobić czerwone miasto.

Cz.

Z głodu. W Strzeliskach (powiat Bóbrka) umarł w ostatnich dniach ubiegłego roku nauczyciel Julian Richter. Śmierć nastąpiła — jak lekarz skonstatował — z wycieńczenia z powodu złego odżywiania się. Richter miał za sobą już 25 lat służby, spędzonej aż na 30 posadach i doczekał się raptem 1000 K rocznej pensyi. Tak wygląda szkolnictwo galicyjskie pod panowaniem szlachty, która głosi, że obecny porządek jest najlepszy.

Na brak policyi nie mogą się uskarżać obywatele austryaccy. Oto z Nowym Rokiem zaprowadzono i w Czerniowcach policyę rządową z dyrektorami, komisarzami i innymi szpiclami. Szczęściem, że nie dano stolicy Bukowiny policyantów wojskowych, jak np. w Krakowie, ale zadowolono się policyantami cywilnymi. Widocznie Czerniowce, mimo że leżą o paręset kilometrów dalej na wschodzie, mają w miarodajnych sferach lepszą opinię, niż obydwie stolice Galicyi.

Posiedzenie Komitetu wykonawczego odbędzie się dziś (piątek) o godz. 8 wieczorem w redakcyi „Naprzodu“. Na porządku dziennym sprawy ważne i pilne.

Publiczne zgromadzenie wyborców miasta Krakowa urządza Towarzystwo demokratyczne w piątek 5 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali hotelu Kleina z porządkiem dziennym: 1) Sprawy urzędników w parlamencie (referent poseł Petelenz). 2) Ordynacya wyborcza do rady państwa (referent poseł Rotter).

Wiec urzędników odbył się wczoraj w Krakowie w sali rady powiatowej. Zagaił go wszędobylski dr Wł. Leop. Jaworski, który zdawał sprawę z „działalności“ komitetu wiecowego.

Jako sprawozdawca delegacyi urzędniczej, która była w Wiedniu, przemawiał dr Patkiewicz, który opowiadał o „życzliwości“ namiestnika, prezydenta ministrów, Koła polskiego dla urzędników, ale koniec końców — wszyscy się zasłaniali brakiem pieniędzy.

W dyskusyi zabierali głos pp. Grodyński, Skąpski, dr Liebermann, żądając to budowy tanich pomieszkań dla urzędników, to utworzenia w Izbie posłów klubu, złożonego z posłów-urzędników, wydania pragmatyki służbowej i t. d.

Natomiast wniosek o otwarcie granic rumuńskiej i rosyjskiej dla dowozu bydła nie znalazł uznania u pp. urzędników, którzy zgodzili się tylko na czasowe otwarcie granicy.

Wkońcu uchwalono utworzenie „Ogólnego Związku urzędników publicznych“ z siedzibą we Lwowie, z utworzeniem kół miejscowych, liczących najmniej po 20 członków, bez różnicy narodowości i wyznania.

Koncert znanej śpiewaczki holenderskiej Tilly Koenen odbędzie się w piątek 5 b. m. w sali „Sokoła“. Artystka, której prasa europejska przyznaje pierwszorzędne zalety, odśpiewa pieśni Beethovena, Brahmsa, Schuberta, Schumanna i inne. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Wieczór Trzech Króli“, kom. w 3 aktach W. Szekspira.

Sobota: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego.

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego (ceny zwyczajne); o godz. 7 wieczorem „Wieczór Trzech Króli“, komedya w 5 aktach W Szekspira.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś nauki historyczne: Historya powszechna, historya Polski: A. Giebułtowski.

W stowarzyszeniu pomocników handlowych, Sebastyana 16, dziś o godz. 8 wieczorem: Piątkowski: „Nauka o życiu“.

W stowarzyszeniu piekarzy, Józefa 12, dziś o godz. 6 wieczorem: L. Feldmann: „Stronnictwa polityczne w Austryi“.

— **Do opodatkowanych.** Odnośnie do obwieszczenia c. k. krajowej dyrekcyi skarbu z 12 grudnia 1905 r. l. 158.446 w sprawie przedkładania fasyj do podatku osobisto-dochodowego i rentowego, podaje oddział Tow. prawnej ochrony podatników w Krakowie przy placu WW. Świętych l. 8, vis a vis magistratu, do wiadomości opodatkowanych, że 1) udziela wyczerpujących informacyj w sprawie sporządzania tychże fasyj, oraz 2) spisuje je na żądanie członków Towarzystwa. Zauważa się, że przekroczenie nakreślonego przez władzę podatkową terminu przedłożenia fasyj, powoduje wymiar z urzędu i odbiera możność wykazania i potrącenia wydatków ustawą dopuszczalnych.

Rewolucya w Rosyi.

Po powstaniu w Moskwie.

Berlin, 4 stycznia. „Tageblatt“ donosi, że w moskiewskiej dzielnicy Priesna całe ulice leżą w gruzach, spalone i zburzone przez strzały armatnie. Domy, które nic nie ucierpiały, wywiesiły białe chorągwie. W szpitalach leży **2000 rannych**. W ostatnich trzech dniach pochowano **670 zabitych**. Prof. Morobiew, który w swem mieszkaniu urządził stacyę opatrunkową dla rewolucyonistów, został zastrzelony przez oficera. Generał-majora Averianowa aresztowano jako uczestnika rewolucyi. Zdarto mu natychmiast szlify i odesłano do Petersburga pod sąd wojenny.

Londyn, 4 stycznia. „Standard“ donosi z Moskwy: Liczba ofiar podczas ostatnich niepokoi wynosi około **22.000**. Admirał Dubasow kazał strzelać nawet do tych powstańców, którzy się poddali.

Moskwa, 4 stycznia. Na placu przed dworcem mikołajewskiej kolei w obecności dowódców wszystkich pułków i naczelników władz, odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu stłumienia powstania. Mimo tego odbywały się jeszcze w wielu miejscach krwawe walki. Ulice mają już wygląd normalny. Magazyny pootwierane. Dzienniki wyszły.

Petersburg, 4 stycznia. Krążą pogłoski, że przywódcy stłumionego powstania w Moskwie przygotowują nowy zbrojny wybuch na 22 stycznia, jako w rocznicę pierwszych zaburzeń rewolucyjnych w Petersburgu.

Czarne sotnie się ruszają.

Berlin, 4 stycznia. „Russische Koresp.“ donosi z Moskwy: Panuje tu wielkie wzburzenie, gdyż z zupełnie pewnych danych wynika, że projektowany jest pogrom żydów i obcych. Zbiegowie z Moskwy donoszą, że na ulicach głośno opowiadają sobie, iż rewolucya urządzoną została za pieniądze żydowskie i że należy za to żydów ukarać. Organizacyę milicyi powierzono pewnemu znanemu antysemicie. Miał on się wyrazić w dumie miejskiej, że wolności, nadane w dniu 30 października, „czuć czosnkiem“. Milicya, zdaniem jego, powinna się zorganizować przeciw żydom. Admirał Dubasow wyraził się niedawno publicznie, że rząd nie może nic przedsięwziąć przeciw pogromom żydowskim, wypływającym z patryotycznego uczucia. Nawet Witte oświadczył w prywatnej rozmowie, że jest wobec pogromów bezsilnym.

Aresztowania.

Moskwa, 4 stycznia. Aresztowano tu wiceburmistrza Duwasina.

Reakcya.

Petersburg, 4 stycznia. Rząd zamknął 39 drukarń. Ośmiu redaktorów socyalistycznych pism zostało uwięzionych.

Dymisya Wittego?

Petersburg, 4 stycznia. „Nasz Gołos“, wychodzący zamiast zawieszonej przez rząd „Rusi“, donosi: Witte już przed dwoma tygodniami podał się do dymisyi, car dotychczas jednakże nie powziął jeszcze decyzyi.

Uzupełnienie dumy.

Magdeburg, 4 stycznia. „Magdeburger Ztg“ donosi z Petersburga, że rząd postanowił przemienić obecną radę państwa na Izbę wyższą, której połowa będzie mianowaną przez cara, a połowa wyjdzie z wyborów.

Przyszła duma.

Petersburg, 4 stycznia. (Pet. ag. tel.). Pismo „Mołwa“ doniosło, że rada ministrów postanowiła uważać dumę państwową za ukonstytuowaną, jeżeli 150 jej członków będzie wybranych. Wiadomość ta jest fałszywą, albowiem według rozporządzenia z 24 grudnia r. z. pierwsze zgromadzenie dumy państwowej może być otwartem dopiero wówczas, jeżeli senat ogłosi listę połowy członków dumy wyszłych z powszechnych wyborów w guberniach państwa i dystryktach kozaków dońskich.

Podburzanie ludu przeciw rewolucyonistom.

Włodzimierz, 4 stycznia. (Pet. ag. telegr.). Zebrani tu rezerwiści chcieli zabić dwóch rewolucyonistów, którzy wygłosili do nich mowy. Wojsko powstrzymało rezerwistów od tego zamiaru.

Bierny opór chłopów.

Moskwa, 4 stycznia. (Pet. ag. tel.). Na zarządzenie władz urządzono w rozmaitych miejscowościach zgromadzenia chłopskie, celem przedstawienia chłopom zgubnych skutków niepłacenia podatków, które chłopi uchwalają. Ostrzeżenie to miało dobre skutki(?). Chłopi oświadczają, że odstąpią od swoich uchwał(?). Połączenia kolejowe w okolicy Moskwy przywrócone. Przeszło 100 kolejarzy sieci kolei moskiewskich aresztowano za udział w rewolucyi.

Wypadki kolejowe.

Warszawa, 4 stycznia. Między Iwangrodem a Radomiem wykoleił się pociąg osobowy skutkiem uszkodzenia mostu kolejowego. Dwie osoby ze służby kolejowej zginęły. Wielu pasażerów odniosło rany. Stacyę kolejową Jastrów splądrował wczoraj tłum uzbrojony i zrabował kasę. Ogólny strejk w Warszawie jest ukończony.

Położenie ogólne.

Petersburg, 4 stycznia. Liczba nie pracujących robotników fabrycznych spadła tu do około 2500. Aresztowania robotników i studentów trwają dalej. W Pskowie aresztowano wielu członków związku chłopskiego oraz wielu kolejarzy za udział w urządzaniu strejku. Rząd zwrócił wszystkie zarządzenia ku stłumieniu agitacyi socyalno-rewolucyjnej. Z Kaukazu brak wiadomości od dwóch tygodni. W Jaremsku i Jekaterynburgu chłopi wkładają ponownie pieniądze do kas oszczędności, które poprzednio wyjęli. Chłopi kupują także papiery państwowe, a szczególnie renty, które spadły w kursie. W Libawie komunikacya pocztowa i telegraficzna przywrócona. Strejk kolejowy ukończony.

Powstanie łotewskie.

Mitawa, 4 stycznia. (Pet. ag. tel.). Generał-gubernator Beckman, który otrzymał polecenie stłumienia powstania w Kurlandyi przybył tutaj. Przedewszystkiem władze, które zostały wypędzone mają być przywrócone. W tym celu otrzymają zastępcy władz w rozmaitych miejscowościach oddziały wojska.

Berlin, 4 stycznia. Z Rygi donoszą następujące szczegóły o zajściu w fabryce Prowodnika: Dzisiaj rano 40 zbrojnych robotników wkroczyło do sali, w której spało 26 dragonów, i zamordowało 11 dragonów, 1 policyanta i 1 urzędnika policyjnego. 14 dragonów odniosło rany. Sprawcy uszli.

Artylerya, konnica i piechota otaczały fabrykę i nie wypuszczając żadnego z 4000 zebranych w niej robotników, rozpoczęły ostrzeliwanie fabryki z karabinów maszynowych. Oddano także na fabrykę pięć strzałów armatnich. Z fabryki również strzelano. Po kilku godzinach robotnicy poddali się i wymienili morderców. Zrewidowano wszystkich robotników i wielu aresztowano. Liczba zabitych i rannych jest znaczna.

Tuckum, 4 stycznia. (Pet. ag. tel.). Spokój przywrócono, jednakże jeszcze kilka miejscowości w okręgu Tuckum znajduje się w rękach powstańców. Wysłano tam wojsko.

Umizgi do prasy.

Ryga, 4 stycznia. (Pet. ag. tel.). Generał-gubernator oświadczył wczoraj wobec redaktorów pism: rosyjskich, niemieckich i litewskich, że ma nadzieję, że prasa przyczyni się do przywrócenia porządku, aby reformy zamierzone mogły być przeprowadzone. Nie chce on ograniczać prasy i będzie popierał ją swym wpływem, jeżeli, jak to się dzieje we wszystkich państwach konstytucyjnych, prasa kierować się będzie zdrowemi zasadami. Generał-gubernator oświadczył dalej, że misya jego jest prowizoryczną tylko i potrwa do chwili przywrócenia porządku.

Brak gotówki.

Petersburg, 4 stycznia. Bank państwa podwyższył dyskont na 7½%.

TELEGRAMY.

Rząd spełnia swoje przyrzeczenia.

Stanisławów. 4 stycznia. (Tel. własny „Naprzodu“). Wojsko obsadziło warsztaty kolejowe. Pod jego osłoną odbywa się wypłata; park kolejowy i hale strzeżone przez wojsko.

Zwołanie sejmu.

Wiedeń, 4 stycznia. Sejm morawski został zwołany na 8 stycznia.

Z nieustającej komisyi przemysłowej.

Wiedeń. 4 stycznia. Pod przewodnictwem posła Małachowskiego zebrał się wczoraj komitet referentów komisyi przemysłowej. Komitet spodziewa się, że w tych dniach ukończy swe prace najważniejsze. Plenum komisyi zbierze się dopiero koło 20 stycznia ze względu na sesyę sejmu morawskiego.

Po pobiciu nadżupana.

Budapeszt. 4 stycznia. Radca policyjny Dezydery Boda zamianowany został komisarzem rządowym dla Debreczyna i odjechał tam wczoraj. Otrzymał on daleko sięgające pełnomocnictwa ścigania bez względu wszystkich osób, które brały udział w pobiciu nadżupana. Ma on z największą surowością wystąpić przeciw tym władzom, które wiedziały o przygotowaniach i nie zapobiegły im, a nawet jak to rząd ma dowody popierały go.

Budapeszt, 4 stycznia. Nadżupan Kovacs przybył tutaj wczoraj przed południem. Ma on głowę obandażowaną. Lekarze orzekli, że rany nie grożą jego życiu. Nauczyciel Hercsey, który napadł na Kovacsa w Debreczynie, został jeszcze w ciągu nocy aresztowany. Dalsze aresztowania jeszcze nastąpią.

Debreczyn. 4 stycznia. Dziś o godzinie 3 w nocy przybył tu komisarz rządowy Broda z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami. Na peronie ustawiono oddziały wojska i żandarmeryi celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom. Podróżni dopiero w kwadrans po nadejściu pociągu zostali wpuszczeni na peron.

Debreczyn. 4 stycznia. Na zarządzenie prokuratoryi aresztowano dzisiaj przed południem ucznia szkół średnich Eugeniusza Schwarza, który znieważył czynnie nadżupana Kovacsa. W mieście panuje spokój. Wojsko cofnięto. Patrole żandarmeryi przeciągają przez miasto.

Represye przeciw urzędnikom komitatowym.

Budapeszt, 4 stycznia. Tutejszy sąd zasuspendował sekretarza peszteńskiego komitatu Fahekasa z powodu nadużycia władzy i skazał go na dwa miesiące więzienia.

Przeciw szpiegostwu w armii.

Paryż, 4 stycznia. Na propozycyę b. majora Drżanta założenia przeciw-wolnomularskiej ligi, ta natychmiast się zawiązała pod nazwą „francuskiej ligi przeciw-wolnomularskiej“.

Szpiegostwo we Francyi.

Toulon. 4 stycznia. Niemiecki kupiec Ludwig, areszowany przed kilku dniami pod zarzutem szpiegostwa, został wypuszczony na wolność.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Doba obecna w Królestwie Polskiem.** Pod tym tytułem wygłosi w „Eleuteryi“ (Jagiellońska 5, I. p.) w niedzielę 7 b. m. odczyt p. dr Aug. Wróblewski, który powrócił z dłuższej wycieczki po Królestwie i Litwie. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp: dla członków „Eleuteryi“ 10 hal., dla gości 20 hal.

× **Walne zgromadzenie stow. „Postęp“ w Krakowie** odbędzie się dnia 14 stycznia o godz. 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia (Starowiślna 42). Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczny udział. Członków zalegających z wkładkami uprasza się o wyrównanie, aby mieli możność wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu.

Adresy centralnych związków w Austryi.

Związek piekarzy, Wiedeń VII. Kandlgasse 12.

Związek robotników budowlanych, Wiedeń VII. Seidengasse 17.

Unia górników, Turn obok Cieplic, Kulmerstr. 376.

Stow. browarników i bednarzy, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 62.

Związek introligatorów, Wiedeń V. Rüdigergasse 5.

Związek drukarzy, Wiedeń VII. Zieglergasse 25.

Związek tokarzy, Wiedeń VI. Königseggasse 10.

Związek kolejarzy, Wiedeń V. Zentagasse 5.

Związek metalowców, Wiedeń V. Kohlgasse 27.

Stow. fryzyerów, Wiedeń VI. Königseggasse 10

Związek handlowców, Wiedeń I. Wipplingerstr. 35.

Związek rękawiczników, Praga, Karpfengasse 56

Związek stolarzy, Wiedeń VI. Gumpendorferstr. 62.

Związek kapelszników, Wiedeń VIII. Lerchengasse 13.

Związek malarzy i lakierników, Wiedeń VII. Seidengasse 12.

Związek rob. papieru, chem. gumy i zapałek, Wiedeń VI. Gumpendorferstr. 62.

Związek krawców, Wiedeń VI. Königseggasse 10.

Związek szewców, Wiedeń, tamże.

Związek kamieniarzy, Wiedeń VI. Schmalzhofgasse 17.

Stow. robotników tytoniowych, Wiedeń XVI. Thaliastrasse 77.

Unia tkaczy, Wiedeń VI. Kasernengasse 18.

Unia ceglarzy, Inzersdorf pod Wiedniem, Triester strasse 49.

Związek cieśli, Wiedeń VI. Königseggasse 10.

Stow. cukierników, Wiedeń VI. Dreihufeiseng. 11.

Adres centralnej komisyi zawodowej w Wiedniu: Antoni Hueber, Wiedeń VI. Mariahilferstr. 89 A.

Adres sekretarza krajowego dla Galicyi: Zygmunt Żuławski, Kraków, Grodzka 55.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Cyrk jest dobrze ogrzewany

CYRK

Sarrasani. 8

W piątek 5 stycznia o g. 8 wieczór

Wielkie Przedstawienie

z nowymi atrakcyami.

Sobota 6 i niedziela 7 stycznia po

Wielkie

2 Przedstawienia 2

popoł. o godz. 4 i wiecz. o godz. 8

Na obydwóch przedstawieniach

THE WOODWARDS.

Fenomenalny popis siły i zręczności.

LUDZKI KANGUR

jedyny w swoim rodzaju.

Bilety wcześniej nabyć można w **Centralnym Biurze Spedycyjnem** Floryańska 23, jak też od 10 przed poł. przy kasie cyrkowie.

---

300 K miesięcznie

mogą mężczyźni lub kobiety, bez kapitału i fachowych wiadomości łatwo zarobić. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia poste restante, Kraków za okazaniem kwitu inseratowego pod „K 300". 9

Ty

nie znajdziesz skuteczniejszego mydła leczniczego do pielęgnowania skóry, szczególnie do usunięcia piegów i osiągnięcia delikatnej cery, jak wypróbowane

Bergmana mleczne mydło liliowe

(znak: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Tetschen a/E.

Na składzie sztuka po 80 hal.:

w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F Gralewski, Z. Marcom, Xaw. Mikucki, M. Pron, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drogueryе: Roman Drobner, Anastazy Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp., St. Rożnowski, F. Zophoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp.; Mat. Holg.: Maurycy Kreisler; w Bochni: Droguerye: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; w Nowym Sączu: Apteki: L. Georheon, M. Gozdeckiego, R. Jakubowski; Drog.: T. Kwieciński; w Rzeszowie: Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; w Podgórzu: Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein. 118

Buchalter

bilansista, biegły także w korespondencyi polskiej i niemieckiej, z wieloletnią praktyką w tym charakterze, zostanie zaraz przyjęty.

Posada stała, w większem przedsiębiorstwie we Lwowie. Oferty pod „Rutyna" p. r. Lwów, 14

ZGUBIONO

przy spisywaniu zpotrzebowanego miesięcznie gazu u konsumentów, lub na ulicy, książkę z napisem „Gazownia miejska" w czarnej okładce.

Uprasza się zatem łaskawego znalazcę o odesłanie jej do gazowni, za wynagrodzeniem.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514,304.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904	„ 168,585 182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„ 28,756.293·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,410.998·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,625.632·—.
	„ 14 036·628· .

Szczególne korzyści.

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia Police;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**;
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

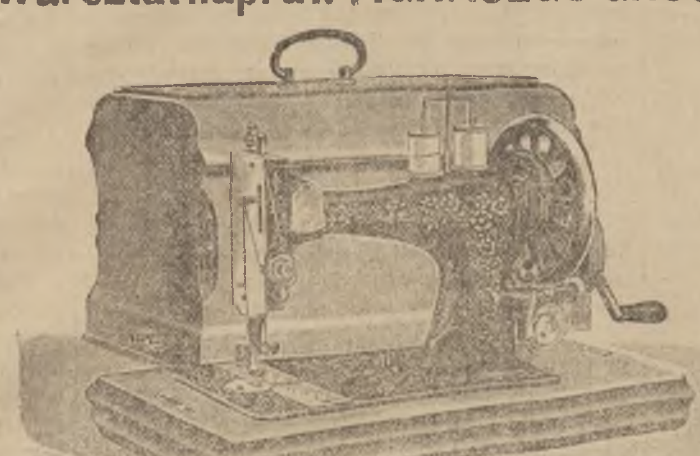
Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5. u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 12

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie cierpienia nerwobólowe, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną **„NERWOL"**

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**



CESARSKIE PAROWCE

(KAISER-SCHIFFE)

„Kaiser Wilhelm II."	215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm"	202 metrów długi
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	198 metrów długi

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy,** kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkody podróżować,** nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłaać **na** mój adres 20 koron zadatku.

F. Missler, Bremen, Bahnhofstrasse 30.

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali wszędzie do nabycia.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O.

Mowy parlamentarne

Posła Ignacego Daszyńskiego.

1. Administracya polityczna w Austryi	6 hal.
2. Tajne sądy wojskowe	20 hal.
3. Stan wyjątkowy	20 hal.
4. Przeciw nadużyciom wyborczym	20 hal.
5. Przeciw militaryzmowi	20 hal.
6. Pięćdziesiąt milionów nowych podatków	20 hal.
7. O nędzy galicyjskiej	4 hal.
8. Wśród przesilenia	20 hal.
9. Rewolucya w caracie a rząd austryacki	6 hal.
Cała serya wraz z przesyłką	1 K 10 hal.

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu" Kraków, ul. Sławkowska l. 20.

Co jest Malagon?

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY i PLANY DARMO. 331

ANTONI JAROSZ

Pracownia i skład kapeluszy

Kraków, ul. Sławkowska l. 11

(obok Grand Hotelu) w podworcu

poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku.

Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładnie i szybkie ceny niskie. 397

Węgiel

Z KRAJOWEJ KOPALNI „BORY"

Węgiel z kopalni „Bory" zawiera wedle analizy c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie **5914** kalorył, odpowiada zatem pod względem jakości pierwszorzędnym węglom Mysłowickim. Węgiel z kopalni **„Bory"** po cenach **najtańszych z dowozem i zniesieniem do piwnicy,** oraz najlepsze gatunki węgli **górnośląskich dla gorzelni i celów przemysłowych,** które zostają wysyłane wprost **z kopalń,** poleca

Adolf Blumenfeld

Skład węgla, Kraków, Pawia 12

Telefon 59.

MLEKO

Obora Katarzyna

KRAKÓW

DIETLOWSKA 111.

W Krakowie, przy wylocie ul. Wielopola i Dietlowskiej na prawo od mostu kolejowego wydaje wprost od krów mleko

trzy razy dziennie.

Zamówienia przyjmuje się na miejscu lub u portyera Hotelu Saskiego.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)